

Szaniawski z piosenkami

Szaniawskiego trzeba lubić. Wtedy wszystkie powaby jego dramaturgii działają ze wzmoczoną siłą. Co jednak zrobić z widzami, którzy nie chwytają szaniawszczyzny? Nie grać dla nich? Czy może tylko grać kilka najdojrzałszych sztuk Szaniawskiego? Jest jeszcze jedno wyjście — można twórczość sceniczną tego pisarza adaptować, przybliżyć współczesnemu widzowi utwory mało popularne, zapomniane lub wręcz słabsze. Tylko jak adaptować, żeby nie zatracić charakteru pisarstwa Szaniawskiego?

Maria Straszewska połączyła jedną z wcześniejszych sztuk Szaniawskiego z piosenkami. Wzbogacając utwór wierszami Tuwima (muzyka Zbigniewa Górniego) doprowadziła do powstania komedii muzycznej. Reszta należała do reżyserki Ewy Kologórskiej i aktorów teatru elbląskiego, którzy „Papierowego kochanka” wystawili, a obecnie występują gościnnie w Olsztynie.

Prawie filozoficzny, ale jak zawsze u Szaniawskiego otoczony mgiełką spór o różne postawy w życiu, o konflikt sztuczności ze szczerością, teatr zamienił w komedię muzyczną, bez pretensji, z lekkim akcentem położonym na charakterystyczności, nawet groteskowości.

Liryzm pomysłu fabularnego został zachowany w stopniu niezbędnym. Konkuruje z nim rodzajowość. Reżyserka delikatnie cieniuje nastroje. Główni bohaterowie przedstawienia są śmieszni, każda osoba

z innego powodu, każda jest jakaś niedzisiejsza, ale gdy uda nam się zdobyć na chwilę refleksji dochodzimy do wniosku, że wszyscy — Hipolit, Pierrot, Nelly, nawet Tauber — mają swój program życiowy, który zastuguje na szacunek, nie tylko na kpinę. Czy jednak jest czas na refleksje? Piosenki, tańce, melodie skutecznie odwracają uwagę od poważnych myśli. Bawimy się sympatyczną bladością fabularną. Niby nic, a jednak coś. Toż to właśnie prawdziwy Szaniawski!

Przedstawienie elbląskie jest po prostu sympatyczne. Aktorsko niezawodne. Reżyserstwo fachowe i wnikliwe. Dla Olsztyna okazją do przypomnienia sobie Stanisława Brodackiego. Jego Hipolit ujawnia podwójną, rozdartą naturę fabrykanta, który chce mieć swoje kwadransy sztuki. Brodacki, który ma w swoim życiorysie artystycznym epizody śpiewaka operowego i operetkowego, w muzycznym „Papierowym kochanku” prawie nie śpiewa, demonstruje natomiast pełen temperament talent charakterystyczny.

Mile wrażenia pozostawiają po sobie inni wykonawcy, głównie Bohdan Gierszani (Tauber), Barbara Napierał (Nelly), Zbigniew Starski (Krauze) oraz śpiewająca młodzież Michał Sobolewski (Pierrot), Leszek Jancewicz (Ariękt), Violetta Sereńmak (Izabella), Waldemar Czyszak (Kamerdyner).